


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

List do Galat. r. 4, w 1-2.

Są ludzie liczący się do mądrych i oświeconych tego świata zwiący się ludźmi dziewiętnastego wieku, którzy niewahają się zarzucać kościołowi katolickiemu, jakoby był przeciwnikiem panującej dziś w oświeconej Europie idei *autonomii*, czyli *samorządu*. Jakoby kościół z natury swojej utrzymywał wyznawców swoich w ciągłej małoletności, i uważał przeto samorząd jako klęskę zbyteń utrdującą dalsze swe istnienie. Niesłuszne wcale jest to podejrywanie, wynikające z niezajomości natury władztwa w kościele Chrystusowym, również jak z niezajomości istotnych warunków samorządu. *Autonomia* czyli *samorząd* dwojako może być, i rzeczywiście jest pojmovany. Ci prawnicy, którzy nieuwzględniają nauki kościoła, a natomiast bezwzględną równość prawa dla każdego stanowią, czynią to w zaprzeczeniu skutków grzechu pierworodnego, czyli upadku i dziedzicznej zepsutości ludzkiego plemienia. Z tego wynika, iż według ich zasady, trzeba zaraz i od razu oddać samorząd ludziom takim, jakeimi są dzisiaj, bo oni niezawodnie do wykonywania tego samorządu zupełnie są zdolni. Ile w tém wszystkim jest illuzyi czyli pozorności, ile nieprawdy, ile oszukiwania siebie i drugich, to powszednie doświadczenie naucza. Kościół dążąc do naprawy, do oświecenia, do umoralnienia rodu ludzkiego, pod przewodnictwem tego, którego zowie: *Mundi restaurator*. *Świata naprawiciel*, tém samem samo przez się dąży do autonomii ludzi i ludów.

Co do celu więc, niema tu kwestyi, niema sprzeczności. Ale co do środków tylko niezgadamy się z sobą, i to może na pozór tylko. Kościół bowiem wymaga, aby piérwój ludzi *wychować* do samorządu, i przez oświatę i umoralnienie duchowo upełnoletnić.

Wszak i prawo żąda, pewnego wieku pełnoletności. Czy zaś n. p. rok dwudziesty piérwszy życia czyni każdego człowieka już tak dojrzałym członkiem społeczności, iż niewątpliwie do samorządu wezwać go można, i w tym wieku zawiera się już dostateczne uzdolnienie do pojęcia celów osobistych i społecznych życia, pozwalamy sobie wielokrotnie powątpiwać.

„*Quanto tempore haeres parvulus est, sub tutoribus et actoribus est, usque ad praefinitum tempus a patre.*” „*Jak długo dziecie niedorostkiem jest, pod opiekunami i nadzorcami jest, aż do czasu od ojca przeznaczanego.*” Tak pisze Apostoł narodów. (Galat. r. 4, 1-2) Czas od ojca niebieskiego przeznaczony do upełnoletnienia, do samorządu, dzieci jego, nie jest nam wiadomy. Nam dano jest tylko wychowywać plemiona. A już z tego wynika, że kościół autonomii, czyli samorządowi, nie może być i nie jest przeciwny.

Władza duchowna w kościele Bożym z istoty swój jest ojcowską, czyli patryarchalną. Natura władzy ojcowskiej, jak wiadomo nam, jest dozgonna, niezmienna. Choćby syn dawno już był pełnoletni, i pięćdziesiąty rok życia nawet skończył, nieprzestaje być uległym synem względnie ojca swego. Ale władza ojcowska, choćby jak surowa nad małoletnim, łagodnieje z postępem wieku i wychowania syna, i coraz więcej zostawiając synowi samorząd, coraz więcej wyraża się jako *powaga*, niżli jako *opieka*. Ta powaga duchowna władzy Dziej na ziemi, w kościele Chrystusowym nieustanie nigdy, i ustać wcale nie może. A samorząd na sumieniu i prawie Bożem oparty, jest wyrazem najwyższej pomysłności kościoła Chrystusowego.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Głównem jednak zadaniem Bolesława było ugruntowanie Chrześcijaństwa i zjednoczenie całego narodu pod sztandar religii katolickiej. W tym celu starał się o gorliwych i świętych Apostołów. A Pan Bóg dał właśnie naówczas jednego z owych wielkich i świętych ludzi, nad którym, jak niegdyś nad Apostołami, promienna łaska Boża świeciła.

Ś. Wojciech pochodził ze znakomitej Czeskiej rodziny Sławników. Otrzymałszy na dworze Mogunckiego Arcybiskupa Adalberta najstaranniejsze Chrześcijańskie wychowanie, przy święceniu kapłańskim zmienił Czeskie swę imię na imię niemieckiego swego patrona Adalberta. Po śmierci pierwszego Czeskiego biskupa Tietnara wybrany został na jego zastępcę. Najpobożniejszy biskup, najgorliwszy pastérz, nie mógł jednak powstrzymać powodzi zepsucia i zgorszenia, które się nad całemi Czechami wskutku prześladowających się wzajemnie stronnictw, krzyżujących się dwu obrządków i dwu narodowości wylało, a które już najbardziej wzbierało w Pradze. Dla uśmierzenia nienawiści, jaką mu jego ród i pastérskie jego upomnienia ściągły, oddalił się Ś. Wojciech ze stolicy i pędzony gorliwością Apostolską nawracał Węgry wraz z ich ksiąźciem Gejzą 984 r. Potém powrócił do stolicy; skoro jednak ani kazania, ani pięcioletni przykład cnót i świątobliwości, zepsutego narodu do pokuty i poprawy przywieść nie mogły, udał się Ś. Wojciech do Rzymu i otrzymałszy pozwolenie papieżkie opuszczenia stolicy biskupiej, najprzód w sławném opactwie Monte-Cassino, następnie u Ś. Alexego na górze Awentyńskiej jako zakonnik Benedyktyn osiadł. Z tego zacisza wywołało go jednak po dwóch latach poselstwo Prażan i rozkaz papieża Jana XVI powrotu na stolicę biskupią. Przyjął go z radością król i naród, prędko jednak rozczarował się Wojciech św. widokiem tego samego zepsucia narodu, a przerażony zbrodnią zamordowania w oczach swoich niewiasty, która się do progów Pańskich i pod jego opiekę schroniła, uciekł prawie do Rzymu i znów w klasztorze Awentyńskim jako zakonnik osiadł. Przybycie jednak césarza Ottona III, jego ucznia i przyjaciela na koronacyą do Rzymu (996) wyrwało go znów z téj spokojności, a życzenie tego monarchy oraz życzenie jego zwierzchnika Arcybiskupa Mogunckiego były powodem, że znów do Pragi powracać musiał. Pozwolono mu tylko wprzody wysłać poselstwo do Prażan z zapytaniem, czyli przyjmą swego biskupa, a w razie nieprzyjęcia miał się Ś. Wojciech udać na nawrócenie pogańskich ludów, których go już papież Grzegórz V.

w razie nawrócenia arcybiskupem nianował. Kiedy więc Otto III. wracał do Niemiec, udał się z nim Wojciech św. do Moguncyi, gdzie jakiś czas z wielkim pożytkiem Cesarza i dworu jego nauczał we dnie, po nocach zaś dla ugruntowania się w pokorze, najlichszym ciurom dworskim obuwie czyścił. Kiedy jednak miał już wyjeżdżać do Pragi, przychodzi wiadomość, że Prażanie a w szczególności stronnictwo Wrszowców, czterech jego braci w ojczystym ich zamku oblegli i zabili. Czechy były bowiem podówczas teatrem ustawicznych zapasów między dwoma potężnymi rodami Wrszowców i Sławników, (do których to ostatnich należał Wojciech św.), a które się tak tragicznie dla ostatnich skończyły.

Ciąg dalszy nastąpi.

SMOTRYCKI MELECY.

Smotrycki Melecy, lub Melecysz, Rusin, z miasteczka na Podolu Smotrycz zwanego, syn Harasima, czyli Gerazima Daniłowicza Smotryckiego, Podstarosty kamienieckiego, pisał się i zwał po ojcu Maxym Harasimowicz. Uczył się u Jezuitów w szkołach Wileńskich r. 1601, bo dla nauki języka łacińskiego, Ruś odstępną dzieci swe do szkół katolickich poselać zwykła była. Tam z postępu w naukach tyle zyskał zalety, iż go jeden z panów litewskich z synem swym do Niemiec r. 1610 wyprawił. Zwiedził akademie w Lipsku, Wittenberdze, Wireburgu, a za powrotem do kraju, wkrótce do Bazylianów wstąpił. Zostawszy mnichem, Melecysz imie przybrał. Obdarzony bystrym dowcipem, chwycił się czytania ksiąg, nauki języków, i tyle usilną pracą pokazał, iż w poczcie uczonych tego wieku miejsce cenniejsze zajął. Najważniejsza praca piśmienna, która jego naukę świata poznać dała, jest: *Gramatyka sławiańskiego języka*, wydana w Iwiu roku 1619; za granicą wybicie jój nieraz powtarzane było. Właściwy jój napis jest: *Prawitnoe Syntagma potszczanien mnogogrisznaho mnicha, Meletia Smotryskoho w Kinowic bratstwa Cerkownaho Wilanskaho przy chramie szoszestwica preswiatoho i żywotworiuszczaho ducha*, w Jewiu r. 1619. Miana jest za pierwszą porządną tego języka gramatykę. Zastuguje być lepiej cenioną w Polsce, lecz mało nam podobno jest znaną. Winniśmy tę wiadomość adaczowidzieli słowiańskich, Józefowi Dobrowskiemu, Czechowi, że w Rymniku, na Wołoszczyźnie, wyszła gramatyka sławiańska Smotryckiego r. 1721 dla użytku Rossyan, którzy ją później z odmianami i dodatkami kilkakroć przebijali. W przedmowie zaleca Smotrycki naukę języka sławiańskiego, że każdemu Rusinowi cerkwi greckiej nieodbitcie i istotnie jest potrzebna. W tym właśnie czasie przedsięwzięte dzieło zjednoczenia Rusi polskiej z kościołem rzymskim, poruszyło wszystkich Rusinów, i podzieliło ich na dwie strony: zjednoczonych i odszczepnych, walczących na-

przeciw sobie słowy i pismami. Z drugiej był dzielnym szermierzem Smotrycki, i czyli z przekonania, czyli kwoli księcia Konstantego Ostrogskiego, zawziętym unii przeciwnikiem. Pisał przeciwko zjednoczeniu Rusi pod pożyczonem imieniem: *Lament Teofila Ortologa*; swemu tylko kościołowi czystą i prawdziwą wiarę Chrystusa przyznaje, a jako jej podporę, obrońcę i opiekuna, księcia Ostrogskiego wynosi. Ta była jego zasługa, dla której od Teofana, Greka, przybyłego do Polski, i mniającego się być patriarchą jerozolimskim, na władkę połockiego r. 1621 wyświęconym został. Nie uznał go król polski, groźne przeciw niemu wydał rozkazy, a *Józefata Kuncewicza*, władką postanowił. Ruś odstępną obstawała przy Smotryckim, i mocy nawet, którą się utrzymywał drugi, uledez niechciała; owszem poburzona, do czego, jak mniemano, wiele się Smotrycki przyłożył, spiknęła się na odebranie życia Kuncewiczowi, i zbrodnię tę roku 1623 dopełniła. Czyli dręczony własnego sumienia zgryzotą, czyli z obawy sprawiedliwości, uszedł z kraju Smotrycki, i do patriarchy carogrodzkiego podróż przedsięwziął. Tam doznany zawód nadziei i starań jego, połączony podobno z przekonaniem żarliwego odszczepieńca, na równie żarliwego unię Smotryckiego przemienił. R. 1627 wróciwszy do kraju, z kościołem rzymskim się pojednał i stale się go trzymał. Wystąpił najprzód z odezwą do współbraci odstępnę cerkwi: *Paraenesis*, albo *Napomnienie do przeznaczanego bractwa wileńskiego Ś. Ducha, w Krakowie roku 1629*. Inną z napisem: *Weryfikacya*, i znowu: *Obrona weryfikacyi*. Książkę pierwszą przypisał książęciu Ostrogskiemu Alexandrowi, wojewodzie wołyńskiemu, chwalać go jako katolika, chociaż nim nie był. Wspomina o pismach odszczepieńców Fioloteta, Mitologa, i Kleryka, bo piszący ukrywali swe nazwy, i zdania ich potępia i gromi. Wydał następnie inną książkę: *Apologia*, którą po rusku *Pohibele* zowie, a w niej także, też same błędy zbija, które niedawno utrzymywał. Pisał znowu za nią przeciwko soborowi kijowskiemu, który go wyklął wyrokiem swoim: *Protestatio contra Synodum Kijoviensem Schismaticorum. Leopoli. 1628*. Ile był źle przyjętym na soborze kijowskim przez Joba Boreckiego, metropolitę Kijowskiego, gdy podając mu układ swego katechizmu, wytknął Rusi, iż wiara ich, zarażona jest, Lutra, Kalwina, i Aryanów błędami, tyle był dobrze widzianym na soborze Rusi zjednoczonej, Lwowskim, r. 1629, gdy przekonywając Ruś odstępną o wytknionych błędach w nauce jej duchowieństwa, wiele szlachty z Podgórze, Wołynia i Podola do unii pociągnął. Prócz łacińskim i polskim językiem, pisał także i ruskim, i w nim katechizm jego, dla pojęcia pospolitego ludu wydany, znajduje się. Czytałem, że urząd cerkiewny we Lwowie sprawował przy cerkwi Staupogonii.—Czerncem jeszcze będąc, wypracował dla młodzieży, uczącej się języka greckiego:

Institutionum linguae graecae libri duo. Coloniae 1615. Dwa pisma jego, wybite w drukarni dermańskiej wspomina uczony I. Sam. Bandtkie. Jedno: *List patriarchy Melecjusza do Ignacego Pocięja*, r. 1615. — Drugie: *Apologia peregrynacyi do krajow wschodnich przez unię Meletiusza Smotryckiego, med. dokt., archiepiskopa połockiego i. t. d.* drukiem gockim r. 1628. — Wzmianka także znajduje się o dziele tegoż Smotryckiego, wydanem we Lwowie z napisem: *Exethesis*, u Jana Szeliği r. 1629. Stolica rzymska nietylko przez wzgląd gorliwości jego w rozkrzewianiu unii, pomogła mu swym wpływem do otrzymania archimandryi wileńskiej i dermańskiej; ale oraz go archiepiskopem hieropolitańskim mianowała, i listem do osoby danym, zasługę jego pochwaliła. Lecz ta zasługa była powodem dla Rusi odszczepnej, że nie tylko go nienawidziła, ale i na życie jego knowała zamachy, jak sam w pismach swych się żali. Umarł r. 1633, jak rozumiano powszechnie, z zadanej trucizny. *Susza* pisze, iż z listem papięzkim pochować się kazał, który mu w ręce włożono, i że już będąc kilkodniowym trupem, tak go mocnotrzymał, iż odebrać chcącym, wyjąć go sobie z ręki nie dozwolił. —

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Przy końcu wieku trzynastego Sultan Egiptu widząc rozdwojenie, zamieszki, i kłótnie między panami chrześcijańskimi, korzystał z niezgody, wyruszył z licznym wojskiem, zdobył Tripolis, i wiele innych miast nad morzem śródziemnym w Afryce. Następnie, pośpieszył na Wschód, opanował i zburzył pamiętne w historii miasto Ptolomaide, kościoły katolickie i domy chrześcian obdarł z bogactwa, palił, i same mury w gruzy zamienił. Chrześcianie uciekali z miast i okolic, kryli się po górach i skalach; każdy dziękował Bogu jeżeli z życiem ocalał. W samym mieście Ptolomaidzie, tyśiące chrześcian dziatek, starców, i kobiet wymordowano. Matki zachęcały córki do męczeństwa, zakonnice dobrowolnie kaleczyły sobie twarze, aby anielską czystości cnotę niepokalanie przechować. Łała się krew strugami, spustoszenie i powszechne wygładzenie chrześcian, zagrażało całej Europie: a w takim stanie niebezpieczeństwa, państwa chrześcijańskie, zamiast podać sobie przyjacielskie dłonie, i wyruszyć przeciwko wrogowi chrystianizmu, to wtedy, najwięcej kłucili się między sobą; duma, intrygi i bratobójcza wojna, mąciła pokój Europy. Na Wschodzie, lament, krzyk, i płacz zapełniał przestrzeń ku niebu; na Zachodzie zaś

bracia w Chrystusie, obojętnie spoglądali na ucisk i morderstwo współ-wyznawców wiary i kościoła. Na Wschodzie, straszny wróg topił w piersiach matek i dzieci zabójczy nóż złości i zemsty; a na Zachodzie broń przygotowaną na wrogów, z zimną krwią obracali przeciw sobie, napadając i zabijając się wspólnie. I dziś może nie inaczej się dzieje: kiedy Północ od dawna morduje wierne kościołowi dziatki; Zachód zaś milcząco na to spogląda, tak jakoby miał w tém przyjemność patrzeć się na zbroczoną krwią chrześcian ziemię. Jako kościół i domek Matki Najświętszej, pomimo obojętności chrześcian, cudownie ręką Bożą był ocalony, tak i dziś ufajmy, nie w ludzką siłę bo ta jest słaba i zwodnicza; ale raczej w siłę Bożą, która w jednej chwili może wrogów ukarać, a nam dać pokój, tryumf, i zwycięstwo.

Sułtan Egiptu podobnie jak Julian apostata, po zburzeniu wszystkich miejsc świętych w Ptolomaidzie, w Jeruzalem, i w Betleem, zapędził się z wojskiem jako lew zgłodniały pod miasto Nazaret. Już miał wtargnąć do miasta, już złośliwą paszczę otworzył aby połknąć i zgruchotać co tylko imię chrześcian nosiło; już wtedy zdawało się wiernym, że domek Maryi żadnym sposobem ocalonym być nie może, że za chwilę koniecznie musi podpaść zniszczeniu: chrześcianie stracili zupełną nadzieję, całując tylko poraz ostatni te święte mury, uchodzili śpiesznie przed wrogiem.

Kurzawa kłębem szeroko wznosi się na górach Palestyny, przerażający wrzask motłochu rzuca bojaźń i trwogę, snują się wielbłądy, ryczą zwierzęta, rżą konie, czarne twarze islamizmu rzucają wzrok dziki ku miastu Nazaret. Już kopyto końskie ma stąpnąć przed miastem, już ręka zbrodnicza ma sięgnąć na piękny domek Maryi: ale nie! Wszechmocny i Najwyższy Pan na to nie pozwolił. Domek Maryi cudownie był ocalony przez trzysta lat prześladowania chrześcian: cudownie ukarana złość Juliana apostaty; cudownie zasłaniany w czasie wojen i ogólnego zniszczenia: i tą razą cud Boży zobaczy świat cały, cud najwyższy i nigdy niesłychany w świecie. Domek Maryi widząc przed sobą zgrają nieprzyjaciół, jakoby śmiejąc się z ich złości wyrywa się ze swych fundamentów, majestatycznie i z wielką jasnością wznosi się wysoko w powietrze, i w jednej chwili jako błyskawica przebiega przestrzeń kilku-setmilową.

W Dalmacyi blisko morza Adryatyckiego, pomiędzy miastami Tarsia i Fiume czyli Rjeka, rozciąga się w pochyłości nie wielka płaszczyna zwana Rannika. Nigdy tam żadnego domku nie widziano, żadnej kapliczki, i jakiegokolwiek zabudowania. Nie daleko od téj płaszczyny, wznosi się góra zwana Kossa, około niej ciągnie się publiczna droga, na prawo zaś ku Zachodowi najprzyjemniejsza okolica, ubarwiona owocami drzewami, trawą, i polnym pachnącym kwiatem.

Roku 1291 nie było tam roli uprawnej, nie było żadnego ogrodu: z okolicznych tylko miasteczek wysyłano na pastwiska hydełko, gdzie po kilka miesięcy pod namiotami zostawało.

Dnia 8 na 9 Maja, r. 1291 około północy, nagle światłem na płaszczynie Dalmacyi, przebudzeni pastęrze, ocknieni ze snu, patrzą na Wschód gdzie jaskrawe były promienie, a to wielki obłok światła krąży nad głowami w powietrzu, wreszcie zniża się zwolna ku dolinie, i staje nie dalekie pastęrze. Biedni pastuszkowie z razu przestraszeni tym widokiem, drżeli z bojaźni, zaczęli kryć się i uciekać: ale po niedługiej chwili, kiedy światło coraz bardziej nikło, stanęli jak wryci, z podziwieniem patrzą w jeden punkt gdzie światło stanęło, obawiając się krok dalej postąpić; ale w końcu, po zniknięciu światła ośmieleni, postępują dalej, i bliżej i coraz bliżej, aż tu nagle tam gdzie było równe pole spotykają piękny domek kamienny, z kominkiem u wierzchu a w nim umieszczony dzwonek, ozujmia Bożą kapliczkę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboka tajemnica św. Wiary naszej. —

Ciąg dalszy.

W tym czasie Karnawału, czasie powszechnego wesela, roznamiętnia się serce człowieka i rozpasują jego nędze, któż je utrzymuje w zbawiennych karbach? kto im rozumną wyznacza miarę? kto im nadaje kierunek szlachetny, a z ich pracy wytwarza owoc zbawienia? kto przepaść ich pragnienia najczystszy nasyca przedmiotem i niepłonną udziela szczęśliwości? Kościół Boży tajemnicą Krzyża. A przeto N. C. biorąc udział w powszechnéj radości, zbliżmy się do źródła, które nam ją wydaje, do świętego narzędzia, którym ją otrzymujemy, garnijmy się do Krzyża Pańskiego! Jeżeli dla ziemskiego wesela kroki wasze były opieszale i nieśmiałe, złóćcie go z serc waszych na chwilę, i zanuźcie myśl swoją w głębokości przedmiotu. Wszak więcej cenicie samego Dawcę niż dar jego, przekładacie Jezusa nad najszacowniejsze jego łaski. Nad Żłóbkiem betlejemskim niech się zatrzyma duch nasz i pilnie wybaduje: za jaką cenę dostarczyło nam najsw. Dzieciatko téj niezwykłej pociechy: jakiej wartości jest dar z Nieba nam zesłany. Nie wieleć wprawdzie się dowiecie; bo Dawca najsw. nie szuka swéj chwały lecz naszego rzetelnego szczęścia i zamyka jeszcze prawdę (dla nas gorzką niezmiernie) w maleńkich usteczkach, zasłania bolesny wyrzut uśmiechem anielskim. Czemu to? Wié on dobrze, iżbyśmy struchleli nad ogromem Jego miłości a naszéj niewdzięczności; i czując własną niegodność, daru tak kosztownego przyjąłbyśmy się wzbraniałi, podobnie jak później Piotr

święty, któremu sam Pan przyganiać musiał ten naturalny zresztą chwalebny postępek szlachej otwartości i miłości szczerzej: jeżeli tój ofiary mojej nieprzyjmiesz, nie będziesz miał części ze mną w królestwie niebieskiem." My żebracy Nieba przyjmujemy z posłuszeństwa Jego dary, wiedzmy jednak o ich cenie; i dlatego wdzięczność i miłość nasza ku Niemu niechajby granic nie miały nigdy! Patrzenie! oto, samego siebie wydał dla dobra naszego, na swoje barki przyjął nasze grzechy i karę za nie: jego sinością jesteśmy uzdrowieni, z jego ubóstwa z bogaceni; swojemi cierpieniami wyjednał nam radości, pracą mozolną wysłużył łaskę, a śmiercią bolesną odkupił dla nas wiekuisty żywot. Cała droga, którą postępował, usłana była kolicami, abyśmy my chodzić mogli po kwiecie rajskiem: cały czas Jego ziemskiego życia przepelniony był boleściami tak duszy jak ciała, aby nam było dobrze i błogo na wieki; dźwigał przez lat 33 krzyże i więcej niż cierniowe korony od samej betlejemskiej stajenki aż na kalwaryjską górę, aby nas uczynić posiadaczami aże na królowania na górnym Syonie! W czem jak się rozmiłował dla nas wielce, poznać i ztąd, że za Opiiekuna obrał sobie ukochanego Ciesłę (Józefa św.) wiedząc, że jeden z tego stanu rzemieślniczego zporządzi mu kiedyś śmiertelne łożo boleści. Do swoich przyszedł, a własnemu nie przyjęli Go, okrutny Heród czyha na Jego życie, niewierni Faryzeusze natrzęsają się z Jego ubóstwa, a lud płochy i niewdzięczny zapomina jego dobrodziejstwa i skazuje na zabicie: oto krzyże, które grzeszny świat nań wkłada; trudy, cierpienia najczulszej duszy i najdelikatniejszego ciała, nędza, pośmiewisko i katusze: oto krzyże i korony, które dobrowolnie przyjął na siebie: — aby nietylko nas zbawić, ale żeby obfite, bez granic, było odkupienie nasze; aby nietylko zadosyć za nas uczynić surowej sprawiedliwości Bożej, ale aby własnym przykładem nauczyć nas cnoty, którąbyśmy szczęście darmo nam ofiarowane, zabezpieczyli sobie na wieki; ażeby wydzwignąwszy nas z moralnego upadku, utrzymać w dobrém i zostać dla nas mistrzem prawdy, wzorem doskonałości, lekarzem, ojcem, panem, zbawcą, sędzią, dobrodziejem; słowem: wszystkim, co się składa na naszą trwałą i zupełną pomyślność.

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE DZIEŁ RELIGIJNYCH.

PRELEKCYE MIĆKIEWICZA.

I.

Adam Mićkiewicz, król naszych wieszczów, najznakomitszy z naszych nowoczesnych poetów i pisarzy, takiej w narodzie dostąpił sławy i powagi, iż każde jego słowo podwojoną ma w kraju ważność i znaczenie. W poezjach swoich mniej wzniosły i mistyczny

niż Zygmunt Krasiński, więcej lekki i światowy, nie daje nam powodów do rozszerzenia się nad nimi. Atoli jego odczyty o literaturze sławiańskiej, na Uniwersytecie Paryzkim, miewane, tém więcej nas zażenawiają i zajmują, ile że gęsto rozsiane są w nich zdania dotyczące chrześcijaństwa w ogóle, a w szczególności kościoła katolickiego w sławiańskich narodach.

Jeżeli zdania te i orzeczenia, już dla tego samego tém większego nabywają znaczenia, iż je Mićkiewicz wyraził, to również i to do ich ważności przyczynia się, iż się w tak poważnym i znakomitým znajdując dziele, jakim niezaprzeczenie są prelekcye Mićkiewicza. Poczujemy się więc do obowiązku poszczegółowego rozbioru tych miejsc w odczytach Mićkiewicza, które zajmują się religią, i kościołem katolickim.

I tak, w lekcyi piątój mianój dnia 12 Stycznia 1841 r. mówi o dogmacie religijnym, starożytnych, przedchrześcijańskich Sławian:

„Sławianie mieli wyobrażenie Boga jedynego, przypuszczali także bytność złego ducha, czyli Boga „czarnego, który walczył z Bogiem białym, najwyszym rozdawcą nagrody i kary, wierzyli w „nieśmiertelność duszy. Te trzy dogmata naczelnie „stanowią całą dawną religię ludów sławiańskich. „Uważać tu należy zupełną nieobecność idei objawienia. Nigdzie nie masz śladu związku widocznego między bóstwem a człowiekiem, nigdy Bóg „nie przemawiał do żadnego ze Sławian, nigdy „im nie posłał swego proroka, swego syna.”

Dalój mówi, iż ponieważ nie było u Sławian objawienia, nie było też u nich ani kapłaństwa, ani arystokracji. —

Czytając to wszystko, spostrzegamy z uśmiechem, jak pięknie poleca Mićkiewicz Francuzom Sławian, jako plemię w samym zarodzie swoim filozoficzne, które już przed kilku tysiącami lat wiedziało i pojmoowało to, co na zachodzie dopiéro Jean Jacques Rousseau, Volney i encyklopedyści nauczali Francuzów, że tak zwana religija naturalna zupełnie jest dostateczną, że objawienie jest zabobnem, że przemawianie Boga do ludzi jest mytem. Francuzi, których tak znakomita, a własnemu najgłośniejsza i najruchliwsza część nienawidzi księży i arystokracji, których nienawiść krwawą rewolucją uwieńczyli, jakże się ucieszyć musieli, że kapłaństwo i arystokracja nieznanemi były całej Sławiańszczyźnie! Otóż ideał francuzkiej cywilizacji, urzeczywistniał się przed wieki w pogańskiej Sławiańszczyźnie! Jakaż szkoda, rzeknie tylko niejeden z nich, że Ci Sławianie chrześcianami się stali, a przeto pozbyli się tak wzniosłych zalet i zasad. Prawda, że krzywdzilibyśmy Mićkiewicza, gdybyśmy jemu taką dążność przypisywali, był on bowiem, jak wiadomo, na wskrós chrześcianinem, więc pojmujemy to, jako figiel polskiego poety, ad captandam benevolentiam dla Sławiańszczyzny, u Francuzów, których tylko za to jeszcze przeprosićby wypadło, że Sławianie „w prostocie dusz przypuszczali bytność złego ducha.” Ha! niema doskonałości pod słońcem! nawet w Sławiańszczyźnie! —

Tymczasem rzecz historycznie inaczej się przedstawia. Sławianie byli czcicielami „słońca” które upostaciowali sobie w posągu *Swantewita*, czyli *Swiatowida*. Widać jaki wpływ wywierała religia i cywilizacja Babilonu, owego odwiecznego nad Eufratem grodu, na umysły pierwiastkowych Sławian. Magowie Babilonu ustalili ten dogmat, że życiodawcze słońce swą ojcowską

upładniającą siłą działającą na naszą ziemię, wskrzesiło wszelkie na niej życie. Jak zaś ta zasada wszczepiła się w Sławiańszczyznę, która także miała swych Magów, czyli ofiarników, (czarnoksiężników) jak tego śladu w starożytnych znajdujemy wykopaliskach, gdzie z grobów wydobywane bywają kamienne narzędzia ofiarne, gdyż żelaznych nie było wolno używać, na to wprawdzie nieumiemy dokładnie dać odpowiedzi, jednakowoż łatwo pojmujemy, iż cywilizacja wielkich miast, jak światło jakie, swe promienie szeroko w okół rozsiewa. Religia i zwyczaj Babilonu wielki wywierały wpływ na pierwotną Sławiańszczyznę. To nietylko cześć słońca wskazuje, ale i tyle innych zwyczajów w Sławiańszczyźnie, jak n. p. *kopanie dołów na więźniów*. W Serbii, i w całej prawie tureckiej Sławiańszczyźnie, dotąd ten okropny starożytny zwyczaj panuje, że więźniów wrzucają w jamy na to wykopane. To samo bywało i na Ukrainie, jak czytamy o hajdamaczyźnie. Tak osadzono niegdyś w Babilonie i Daniela proroka. Wprawdzie Sławianie nie mieli lwów w tych jamach, jak się to w Babilonie działo, ale jeszcze nasi Ojcowie pamiętali, jak na Rusi w psiarniach po dworach zamykano uwięzionych.

Dogmat Babiloński o czci słońca, już w samych początkach, nad Eufratem nawet, doznał zaprzeczenia. Wszak znane nam są dzieje Abrahama, patriarchy Hebreów. Ale Abraham nieudał się do Sławiańszczyzny, lecz na południowy zachód w okolice śródziemnego morza. Gdzie indziej wiara jego w żywego Boga, Stworzyciela świata, i przyszłego Messyasza, naprawiciela rodu ludzkiego, wpływ swój wywierała. Ale znalazł się inny Mag, reformator babilońskiej wiary, który właśnie bardzo skutecznie na północną działał Sławiańszczyznę. Jest nim *Zerduszt*, czyli *Zoroaster*, z swoją nauką o dwóch principjach, dwóch Bogach, dobrym i złym, białym i czarnym. Zendawesta jego, ze swemi setkami pąlek, i swojem stopniowaniem kar cielesnych, zdaje się być dziś jeszcze kodeksem obyczajowym Moskali, a zasady ich aczkolwiek oni w teorii znajdują się być chrześcianami, przy zupełnej ich nieznanomości chrześcijaństwa, są nierównie więcej upodobnione do zasad Zoroastrizmu. Tyle zdało nam się potrzebne skreślić, co do religijnych zasad starożytnej pogańskiej Sławiańszczyzny. *Ciąg dalszy nastąpi.*

KRONIKA.

Stan Kościoła katolickiego w królestwie greckim.

Grecyja należy pod względem ludności do najmniejszych państw w Europie, liczy bowiem włącznie z wyspami jońskimi około 1¼ miliona mieszkańców. Mimo to kraik ten zasługuje na bliższą uwagę, a to głównie dla niezwykłego stanowiska, jakie obecnie zajmuje. Nie można poruszyć kwestyi wschodniej ani ze stanowiska religijnego, ani też politycznego, nie potrącając równocześnie o Grecyja, która w tej sprawie nader ważny i czynny ma udział. Jedną z najgłówniejszych tego przyczyn jest przewaga umysłowa i wpływ moralny, jaki to małe i biedne państewko, nie posia-

dające wielkiej siły zbrojnej ani na lądzie, ani na morzu, na cały Wschód wywiera, chociaż zresztą samo nie osobiwie się rządzi.

W stosunku do barbarzyństwa muzułmańskiego w Turcyi jest Grecyja jedynym państwem na Wschodzie, w którym napotykaemy niezmierny ruch umysłowy i znakomite zakłady naukowe. Chcąc dokładnie zbadać, jaki wpływ wywiera Grecyja na cały Wschód, trzeba żyć tam przez dłuższy czas, trzeba udać się w głąb prowincyj i zawrzeć z mieszkańcami okolic tamtejszych bliższe stosunki. Na tej drodze jedynie możnaby dokładne powziąć wyobrażenie o pięknem posłannictwie i wpływie Grecyi na tamte okolice. To pewna, że na Wschodzie lekarzem, prawnikiem, albo nawet popem schizmatyckim, kupcem o jakim takim wykształceniu, jest Grek, który uczęszczał i kształcił się na wszechnicy w Atenach. Nie możemy przeto kraju tego wywierającego tak ogromny wpływ moralny spuszczać z oka, katolicy przedewszystkiem powinni by każdy ruch religijny śledzić z baczną uwagą. — Katolików w Grecyi nie ma zbyt wiele; liczba ich bowiem dochodzi zaledwie do 29,000. Najwięcej ich mieszka na Archipelagu i na wyspach jońskich. Ci zaś, którzy mieszkają rozprószeni po całej właściwej Grecyi, są po większej części przybyszami, czy z obcych krajów, czy też z wysp Archipelagu. Katolicy w Grecyi stoją pod zwierzchnictwem dwóch arcybiskupów i czterech biskupów. Jeden z arcybiskupów mieszka w Santorin, a drugi na wyspie Korfu. Stolicę swoje mają w miastach: Syra, Tinos, Naxos i Zante.

Katolicy najliczniej zamieszkują wyspę Tinos i Korfu. Korfu ma 8,000 katolików a 11,000 rzeczywistych schizmatyków. Tinos liczy pomiędzy 16,000 mieszkańców, 9,000 katolików. Mówiąc o Tinos, wypada nam wspomnieć o kościele, do którego katolicy licznie odprawiają pielgrzymki, i o cudownym obrazie Najświętszej Maryi Panny, do którego tłumnie ze wszystkich stron pielgrzymują Grecy. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zbiera się do tego kościoła około 20,000 dusz.

Jest prawdopodobnem, że schizmatycy połączą się znowu wkrótce z Kościołem rzymsko-katolickim. Ta sama Przepcyza Dziewica, do której prawowierni katolicy Grecyi tak wielkie mają nabożeństwo, ta sama potężna Pani, która starła głowę hydrze heretyckiej, przywiedzie może niebawem i tych błędzących schizmatyków do pojednania się z kościołem, z którego łona wydarła ich pycha i zarozumiałość niespokojnego człowieka.

Z klasztorów wyliczamy klasztor OO. Kapucynów na wyspie Tinos i Kefalonii, Sióstr Miłosierdzia na wyspach Santorin, Zante i Korfu, Zakonnice św. Józefa w Atenach i na wyspie Syra, Urszulanek na wyspie Naxos, w mieście zaś Patras zgromadzenie niewiast pod wezwaniem dobrego Pastérza.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Wysła broszura pod tytułem: „Jozafata Dolina czyli Sąd ostateczny” napisana przez X. Feliksa Gondka Plebana z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej. — Wydanie drugie. — Nakładem Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie. 1867.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Modlitwy za prześladowany przez Rossyan kościół katolicki w Królestwie Polskiem i Carstwie rossyjskiem.—

JWX. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański okólnikiem z Poznania z dnia 18. Stycznia 1867 r. rozporządza:

Idąc za wolą Ojca św. i potrzebą własnego Naszego serca przyciśnionego widokiem niedoli i cierpienia wiernych w naszym pograniczu, poczytujemy sobie za powinność Naszę, wezwać duchowieństwo i owieczki obu Naszych archidiecezji do połączenia swych gorących modłów z modłami Głowy św. Kościoła i Naszemi, na intencją powyżej wskazaną.

Wezwawszy przeto Imię Pańskie, rozporządzamy niniejszym, co następuje:

1. Wszyscy kapłani sprawujący Najświętszą Ofiarę w obrębie Naszych archidiecezji, odczytywać będą aż do dalszego rozporządzenia w każdej Mszy św., w dniach, w których rubryki pozwalają, po kolekcie *pro Papa*, kolektę *contra persecutores Ecclesiae*.
2. We wszystkie niedziele i dni świąteczne, po kazaniu, modlitwie za Ojca św. i modlitwie powszechnej, ksiądz z ambony wraz z ludem odmówi jedno Ojcie nasz, jedno Zdrowaś Maryja i jedno Chwała Ojcu i t. d.

Również JWX. Arcybiskup Lwowski obrz. łaciń. okólnikiem z dnia 10. Grudnia 1866, polecił:

1. Kolekty we mszach: *Contra persecutores Ecclesiae*, przed kolektą: *Pro Papa*.
2. W supplikacjach przed: „*Święty Boże,*” odmawianie następujących modlitw z ludem:
 - W. Spójrzj obrońco nasz Boże.
 - O. I wejrzyj na twarz Namazańca twego.
 - W. Zbaw Panie sługę twego Piusa.
 - O. Boże mój nadzieję mającego w Tobie.
 - W. Strzeż go jako zrenicę oka.
 - O. I nie podaj go na wolę nieprzyjaciół jego.
 - W. Poszlij mu Panie pomoc z miejsc twego świętego.
 - O. A z Syonu racz go bronieć.
 - W. Niechaj nic nie zyska na nim nieprzyjaciel.
 - O. A syn nieprawości niech nie przyda muszkodzić.
 - W. Panie wysłuchaj modlitwy nasze.
 - O. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Módlmy się.

Boże! wszystkich wiernych pastérzu i rządzca, spojrzj miłosiernie na sługę twego Piusa, któregoś nad Kościołem twoim przełożył: daj mu prosimy cię, słowem i przykładem podwładnym swoim tak przewodniczyć, ażeby z powierzonym sobie ludem do żywota przyszedł wiecznego.

Przyjm łaskawie prosimy cię Panie modlitwy Kościoła twego, aby po zwalczeniu wszelkich przeciwności i błędów, w bezpiecznej służyl ci wolności.

Roztrąć pychę nieprzyjaciół naszych prosimy cię Panie, i poraż ich mocą prawicy twojej. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

KOESPONDENCYA.

Odpowiedź na pytania.

Zapytana Redakcyja co do niektórych punktów rytualnych, odpowiada niniejszém co następuje:

Pyt. 1. Czy powinien znajdować się Krucyfix na ołtarzu w czasie Mszy św. kiedy jest wystawienie Sanctissimii?

Odp. Sacror: Rituum Congregatio relinquit unumquemque in suo usu apponendi, vel non, cruce super altare, ubi est expositum SSm Sacramentum, de dato 2. Septbr. 1741.

Pyt. 2. Czy: *Rex Christe*, przy końcu każdej processyi cum Sanctissimo odprawianej, ma być śpiewane, czy tylko infra Oct: Corporis Christi?

Odp. Consuetudo antiqua Ecclesiae polonae est canendi circa finem processionis cum SSmo *Rex Christe* etc.

Pyt. 3. Czy benedictio in quatuor partes powinna się udzielać przy każdej processyi cum Sanctissimo odbywanej? —

Odp. Nullum est praescriptum ita agendi, nisi in solemnii processione, quae publice peragitur cum SSmo in festo Corporis Christi, prout videre est in Rituali pro Polonia a Synodo provinciali Petricoviensi praescripto, — Parte 2da ubi de processione solemnii in festo Corporis Christi.

Pyt. 4. Wiele powinno się świec świecić kiedy kapłan ludowi udziela Najśw. Sakrament?

Odp. Duae candelae cereae (non aliae, uti stearinae etc.) ardere debent. Ita expresse dicit Rituale romanum: „*et accensis cereis*” — ergo non uno cereo; duae vero, quia hunc ritum indicant auctores liturgiae sacrae, ut Merati et alii. —

Ciąg dalszy nastąpi.

— Na Kościół wschodni — „Pizzipioza” nadesłał prenumeratę 2 Złr. w. a. X. Jan Kanty Frączek Proboszcz w Samoklęskach, poczta Żmigród. —

ROZMAITOŚCI.

Dokończenie.

„Nazajutrz rano dnia 15 lutego 1865 roku,” pisze O. Maryja Józef, wyjechaliśmy z Hellach na mulach i po trzech godzinach drogi przybyliśmy do spodu wieży. Te ruiny tworzą pagórek, na którego szczycie wznosi się ściana muru, wysoka na czterdzieści łokci, mająca głęboką rozpadlinę. Zostawiliśmy muły u stóp wzgórza i weszliśmy aż do spodu muru, przeszliśmy tym sposobem dwieście kroków. Przeszłego roku w tej rozpadlinie położyłem medal Najświętszej Panny; znalazłszy go teraz, nie mogłem się wstrzymać od radosnego okrzyku, z miłością go ucałowałem.”

Zbudowano ołtarz, i na tych ruinach tak wymownie słabość ludzką przypominających, odprawioną została Najświętsza Ofiara. Niemile sąsiedztwo pantery, mającej o kilka kroków od wieży swoje legowisko, niebezpieczne wejście na mur po sznurze bez innej podpory, prócz samego muru w ruinach, nie mogło zniechęcić odważnego zakonnika. Po dwóch godzinach pracy i wysień, stanął triumfująco na wierzchołku wieży. Była wtedy chwila uroczystego wzruszenia w sercu świątobliwego zakonnika, kiedy oburącz trzymając wyobrażenie Matki Boskiej, błogosławił niem na cztery strony niezmiernego widnokręgu. . . . Statuę następnie umieszczono na najwyższej wyniosłości muru, gdzie pozostanie jako strażnica i królowa pustyni.

(*Tyg. Katol.*)

Statystyka.

W Europie jest 270 milionów chrześcian, to jest 140 milionów katolików, 66 mil. nieunitów, 64 mil. protestantów. Żydów jest 3 mil., mahometan 7 mil. pogan 200,000.

Katolicy wyłącznie mieszkają we Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Portugalii. W trzech państwach przeważa ludność katolicka: w Austrii, Bawaryi, Badeniu, w 5 większych państwach: w Prusach, W. Brytanii, Niderlandyi, Szwajcaryi, Wirtembergii tworzą znaczną liczbę mieszkańców, w Montenegro nie ma wcale katolików.

Wyznanie luterskie przeważa w 9 państwach. Anglikanie znajdują się tylko we W. Brytanii. Reformowani mieszkają głównie w trzech państwach: Niderlandyi, Szwajcaryi, Hessen-Kassel.

Nieunitci stanowią większość w Montenegro, Serbji, księstwach Naddunajskich, Grecyi, Rosyi; w Turcyi stanowią połowę mieszkańców, w Austrii mniejszość.

Mahometanie mieszkają w Turcyi, Rosyi, Serbji i księstwach Naddunajskich.

Żydów nie ma podobno w Hiszpanii, Portugalii, Norwegii, Sachsen-Altenburg, Lichtenstein, San Marino, Monaco i Montenegro.

Poganie (200,000) mieszkają w Rosyi.

Klasztory OO. Kapucynów.

Do końca r. 1864 klasztorów kapucyńskich w trzech prowincjach Polski było 17. Prowincya Warszawska miała klasztorów 8 a mianowicie: w Warszawie, w Krakowie, w Lublinie, w Lubartowie, w Łomży, w Nowem Mieście, w Łądzie i w Zakroczymiu. Prowincya Galicyjska klasztory w Sędziszowie, w Krośnie, w Kutkorzu, w Olesku, i w Rozwadowie. Prowincya na Wołyniu, w Starym-konstantynowie, w Winnicy, w Chodorowie, i w Brailowie. Na początku r. 1864 O. Maksym szukany przez rząd moskiewski jako skompromitowany w powstaniu, był przytrzymany w klasztorze Łądzkim, gdzie po krótkim śledztwie, nie zważając na charakter kapłański, przyprowadzony do miasta Koniń, i tam po przeczytaniu wyroku śmierci publicznie stracony przez powieszenie. Klasztor zaś w którym się znajdował obdarto i zniszczono, a zakonników w liczbie 15 okuli w kajdany pognawszy ich do kopalni na Sybir. Klasztor i wspólniały kościół zostaje dotąd zam-

knięty. Tegoż roku w miesiącu Listopadzie, wojska moskiewskie wkroczyły jednocześnie prawie do wszystkich klasztorów w Warszawie i na prowincyi, oznajmiając ukaz cesarski kassacyi wszystkich klasztorów. Oświadczyli zarazem wolność udania się za granicę ktobykolwiek tego zażądał. Czterech zakonników prosili o paszporta i tych odstawili do Czerniakowa pod Warszawę: innych zaś w liczbie przeszło trzydziestu, powieźli do Zakroczymia, gdzie do dziś dnia zostają pod zarządem W. O. Bronistawa byłego niegdyś Gwardyana krakowskiego. Z Lublina wywieźli zakonników do Łomży. Obecnie więc istnieje klasztorów kapucyńskich w Królestwie 4, w Zakroczymiu, w Łomży, w Nowem-Mieście, i w Lubartowie. Zakonnicy dostają pensyi po 45 rubli srebr. na osobę, a kwestę zabroniono. W klasztorach, warszawskim i lubelskim, z początku zostawiono po dwóch zakonników, teraz i tych wywieziono obsadzając miejsca księżmi świeckimi. Kraków należał do prowincyi warszawskiej, lecz po kassacyi, na prośbę W. O. Leona Gwardyana krakowskiego, zjechał na wizytę kanoniczną P. O. Abel, i za zezwoleniem Rzymu, Kraków został przyłączony do prowincyi Galicyjskiej.

Wszystkich zatem kapucynów w Królestwie znajduje się: księży 51, kleryków 5, braci 43, tercyarzy 2. W prowincyi Wołyńskiej niedawno zniesiony jeden klasztor, w pozostałych trzech znajduje się księży 14, kleryków 6, braci 8, Prowincyałem jest P. O. Maciej.

-- Dnia 16 Stycznia r. b. umarł w klasztorze XX. Karmelitów Bosych na Czerny X. Wiktoryn Jaworski kapłan tego zakonu. Zmarły urodził się w Willanowie pod Warszawą 1796 r. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego wstąpił do klasztoru XX. Karmelitów Bosych w Warszawie, gdzie w r. 1816 wykonał śluby zakonne, a w r. 1824 wyświęcony został na kapłana. Spełniając różne obowiązki po klasztorach swiej Prowincyi, od lat z górą 20 mieszkał stale na Czerny, gdzie po długiej chorobie przeniósł się do wieczności. — Na dniu 5 Lutego r. b. zakończyła życie doczesne w klasztorze Ś. Józefa PP. Bernardynek w Krakowie Siostra Zofia Domicela Radomska zakonnica tegoż Zgromadzenia w wieku życia 58 a 38 powołania zakonnego.

S P R O S T O W A N I E.

W ciągu druku wcisnęły się następnne pomyłki drukarskie.

W Nrze 3. Str. 23 „Rozmaitości” zamiast Zakobrukach, powinno stać Żabokrukach. —

W Nrze 3. Str. 23 „Norwegia” zamiast kościół św. Otawa, powinno być św. Olawa. —

W Nrze 5. Str. 38 zamiast 8 Lutego 1491, powinno być 1471. —

W Nrze 5. Str. 38 zamiast X. Liberta Wolskiego powinno być X. Liberata Wolskiego.

W Nrze 6. Str. 45 „Bł. Piotr Dunin” na samym końcu zamiast Dominikanów regularnych Ś. Augustyna powinno być Kanoników regularnych Ś. Augustyna. —

W Nrze 6. Str. 48 „Rozmaitości” mylnie umieszczono klasztor PP. Klarysek w Przemysłu, bo tam nie ma klasztoru Klarysek, tylko klasztor PP. Benedyktynek.